GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 4 korony, kwartalnie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 40 halerzy.
Inseraty według umowy.
Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO" URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.
Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya
w lokalu „Związku ekonomicznego" ulica Jagiellońska L. 9, I. p.
od godziny 6 do 8 wieczorem.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 3. Kraków, w marcu 1911 r. Rok III.

Urzędnicy przed wyborami miejskimi w Krakowie.

(Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Związku").

W Klubie pocztowym odbyło się 1-go marca zgromadzenie „Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w sprawie nadchodzących wyborów do Rady miejskiej krakowskiej.

Przewodniczył prezes Radca dw. Biliński, który w zagajeniu podniósł, że liczny udział w zebraniu świadczy, iż urzędnicy uważają obecną sytuacyę za ważną. Wydział Związku nie chciał sam decydować, aby nie ściągnąć na siebie zbyt wielkiej odpowiedzialności i nie narażać się na ataki. Zarzucają, że Związek jako instytucya ekonomiczna nie powinien brać udziału w życiu politycznem, ale też Związek pragnąc zająć stanowisko wobec nadchodzących wyborów, czyni to tylko ze względów ekonomicznych. A postulatów ekonomicznych jest wiele; dość wspomnieć o staraniach Związku około wybudowania cegielni miejskiej, która nie może powstać z powodu opieszałości zarządu miejskiego, mimo przyrzeczonej przez marszałka kraju subwencyi na jej budowę; podobnie rzecz się ma z rozdziałem gruntów pofortyfikacyjnych, które nabyte przed kilku laty, pozostają dotąd bezużytecznie. Gmina, mając n. p. wielkie obszary budowlane w środku miasta, mimo to wydziela grunta pod budowę domów urzędniczych poza miastem, co jest połączone dla urzędników, związanych licznymi stosunkami z centrum miasta, z wielką niedogodnością. Związek z powodu braku należytego poparcia i uwzględnienia ekonomicznych interesów w zarządzie miasta z konieczności musiał ograniczać swą działalność do sprzedaży wędlin i węgli. To też wydział przyszedł do przekonania, że urzędnicy powinni mieć w Radzie miejskiej odpowiednich zastępców, którzyby bronili dotąd zaniedbanych interesów sfer urzędniczych. Mają oni być tylko zastępcami interesów zawodowo-ekonomicznych, bez względu na ich własne przekonania polityczne.

Nadzwyczajne walne zebranie członków „Związku" miało się oświadczyć i wypowiedzieć, czy urzędnictwo ma pójść samodzielnie do urny wyborczej w szeregu jednym z własnymi kandydatami, czy też, jak dotychczas służyć jeno jako głosy liczone — ale nie ważone — różnym stronnictwom politycznym. I w tym też kierunku rozwinęła się dyskusya gorąca, barwna, niekiedy i namiętna, wiele ucząca, a najbardziej pouczająca spokojnego widza.

Przedstawiciel kolejnictwa p. Derechowski przyniósł na zebranie wiadomość, że urzędnicy kolejowi są już do wyborów przygotowani, mają już swój komitet wyborczy, ale gotowi się połączyć z resztą urzędnictwa i pójść razem ręka w rękę przed stół wyborczy. Oświadczenie to powitało zebranie z radością wielką, w tym też duchu, aby wszyscy szli razem przemówił drugi mowca, prof. M. Magiera, który odmalowawszy słowem uczuciowem dolę urzędniczą, zakończył: choćbyśmy się nawet — czego nie daj Boże—zawiedli, to smutniejszego doświadczenia nie zrobimy jak dotychczas służąc stronnictwom politycznym. Imieniem „Ogniska" nauczycielskiego oświadczył p. Michalski również gotowość współdziałania.

Przemówień pięknych, oratorskich, nawet pełnych zdań szacownych, nie brakło. Przedstawicielka urzędniczek pocztowych p. Habichtówna ładnie zaznaczyła, że nie dla stronnictw, ale dla ludzkości trzeba służyć, że radcowstwo nie zaszczytem i stopniem do celów osobistych być powinno, ale ciężkim lecz słodkim obowiązkiem obywatela - człowieka, a tytuł ojca miasta winien być zgodny z treścią ojcowstwa. Pięknie przedstawiła, że w ekonomii rola kobiety gospodyni jest nierównie ciężka jak mężczyzny, a pewnie trudniejsze jest zadanie wydać 10 K, gdzie ich 20 trzeba, niż te 10 K zdobyć. Stowarzyszenie, któremu ona przewodniczy, gotowe popierać kandydatów urzędniczych, byle ci zechcieli potem popierać życzenia prawno-społeczne niewiast. Pięknie mówił i starszy radca skarbowy p. Glatzel, że urzędnicy dotąd służyli za trambulinę, po której skakali gimnastycy polityczni, zbankrutowali na politykach i dziś muszą o chleb już walczyć. Widzi w walce wyborczej o własnych siłach bój Goliata z Dawidem. Olbrzym jest zorganizowany, ma do stracenia dużo: przywileje, chęć zysku, cały stan posiadania — a urzędnicy to Dawid, armia to wprawdzie wielka, ale nie karna jeszcze, jeszcze ospała, krytykująca, mająca dużo w sobie zazdrości. Wskazał na ustrój socyalistyczny, gdzie w organizacyi są i tacy i owacy, metalowcy, kolejarze i stróże i robotnicy najemni, a przecie pod pomnikiem, czy w ujeżdżalni albo w pochodzie są tylko socyaliści. Więc i tu w pochodzie do wyborczej urny powinni urzędnicy pójść jedną ławą. Nie chełpić się urzędnikom, że 1700 należy do Związku już, ale wstydzić się, że przeszło 3000 jeszcze nie należy do organizacyi. Kandydaci urzędnicy do Rady to mają być właściwie ofiary, bo zdaniem mowcy nie ma dla nich w Radzie karyery.

Wytknięto słusznie, że kłamliwem jest bluźnierstwem twierdzenie, jakoby urzędnicy byli pasorzytami społeczności, żyjącymi z innych warstw podatkujących. Wykazał liczbami urzędowemi komisarz p. Bajda, że trzecią część podatku osobisto-dochodowego płacą w Krakowie sami urzędnicy. Poddano krytyce rozpolitykowanie Rady miejskiej w Krakowie, choć ona ma być jedynie ekonomiczną instytucyą. Ks. Kraupa uważa z tego względu akcyę przedwyborczą, zapoczątkowaną obecnem zgromadzeniem, za wielki czyn, który w skutkach realnych może Radę krakowską oczyścić z kuglarzy politycznych. Podniesiono i sprawę gruntów pofortecznych i gruntów w nowowcielonych gminach, które są terenem spekulacyi. Zdaniem dr. Stafieja i temu przeciwdziałać winna Rada miejska, a dotychczasowa nie przeciwdziałała.

W sprawie samej akcyi wyborczej radca Dr. M. Starzewski, i p. Tabaczyński przestrzegali przed zbytnim optymizmem; mimo wielkiej liczby głosów urzędniczych i z różnolitością kategoryi trzeba się liczyć, przeto też najlepiejby było rzecz powierzyć komitetowi ogółu urzędniczego, nie samemu Związkowi czy jego Komitetowi. Za porozumieniem się komitetów z różnych grup urzędniczych i wspólnem ułożeniem listy kandydackiej przemawiał p. Przybyłowicz. Utworzyć natychmiast obszerny komitet przez bezzwłoczne powołanie przedstawicieli wszystkich urzędniczych grup doradzał sędzia p. Wielgus. Do tego komitetu zgłaszaliby się kandydaci, a przyjętych i ocenionych przedstawiłby komitet ogólnemu zebraniu drugiemu. Po wielu długich przemówieniach uchwalono wniosek p. Tabaczyńskiego:

„Urzędnicy krakowscy zebrani w dniu 1 marca b. r. uchwalają postawić przy nadchodzących wyborach do Rady miejskiej własną bezpartyjną listę kandydatów z podkładem ekonomicznym, a do postawienia kandydatur upoważnia się Komitet złożony z zarządu Związku ekonomicznego, wraz z delegatami zorganizowanych Towarzystw urzędniczych i dykasteryj urzędniczych nie zorganizowanych“.

(Zgromadzenie delegatów organizacyi).

Na dzień 10 b. m. zaprosił „Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli“ delegatów wszelkich organizacyj urzędniczych, profesorskich i nauczycielskich celem utworzenia komitetu wyborczego.

Naradom przewodniczył prezes Związku, Radca Dworu p. Biliński.

Długo zastanawiano się nad charakterystyką przyszłych kandydatów, czy po wybraniu mają tworzyć tylko „Klub ekonomiczny“, czy też wstąpić i do klubów politycznych, czy mają być to ludzie tylko sami demokratycznych przekonań mężowie, czy też barwy politycznej rozmaitej; czy wreszcie ich nazwiska mogą znaleść się na listach stronnictw politycznych czy nie. Zgodzono się ogólnie, że kandydaci urzędniczej listy mają stanąć na gruncie ekonomicznym, utworzyć klub ekonomiczny, w przekonaniach zaś politycznych zostawia się każdemu swobodę.

Nie zgodzono się zaś jednomyślnie w sprawie ostatniej. Zwolennicy rezolucyi, przemawiającej za tem, że kandydaci urzędniczy mogą znaleść się na listach stronnictw, stanowili mniejszość.

Większość delegacyj poszła za wywodami przewodniczącego, że w rezolucyi owej tkwi niebezpieczeństwo dla kandydatów, co tylko na urzędniczej liście będą, a nie znajdą się równocześnie na liście innej — i oświadczyła się za samodzielną zupełnie listą urzędniczą. Mniejszość usunęła się wtedy od obrad dalszych

Pozostała większość obradowała dalej, delegaci utworzyli komitet wyborczy, a jego stałym przewodniczącym wybrano prezesa Związku ekonomicznego. Akcyę przedwyborczą ujął już komitet w swe ręce i rozwija działalność czynną.

Społeczeństwo niemieckie swoim urzędnikom.

Społeczeństwo różnym sposobem potrafi i może wyrazić swój stosunek i sąd swój o swoich urzędnikach. Zależy każdym razem na tem, czy wyraz tego uczucia lub przekonania jest słuszny i zdrowy. Urzędnik służy społeczeństwu, gdy służy dobrze, należy mu się dobra zapłata czyli innym językiem mówiąc pewne ulgi i ułatwienia życiowe. I jeśli od społeczeństwa za pośrednictwem rządu urzędnik dostaje ulgę w taryfie osobowej na kolei, to nie jest to jakiś przywilej ani łaska, jeno najsłuszniej należąca cząstka wynagrodzenia. Ale wszelkie te roztrząsalne tak i owak zagadnienia zostawmy na uboczu tym razem wobec krótkiej odpowiedzi na pytanie, jak zachowuje się społeczeństwo inne, społeczność niemiecka wobec urzędników państwowych pod dachem tego społeczeństwa.

Do wiedeńskiej *Beamtenzeitung* (Nr. 3) dołączono 10-cio stronicowe „*Preisnachlässe* für Mitglieder des Ersten allgemeinen Beamten-Vereines der österr.-ungar. Monarchie“. Wykaz obniżeń w cenniku dla urzędników do tej organizacyi należących obejmuje mniej więcej 1.200 firm i to najróżnorodniejszych. W tym pokaźnym wykazie widnieją apteki, lekarze, rzeźbiarze, fotografiści, piekarskie firmy, szewskie, krawieckie, instrumentów muzycznych, składy bieliznowe, sklepy dywanowe, redakcye i t. d. Opusty, przyrzeczone i dawane urzędnikom, wynoszą najczęściej 10 procent, ale dochodzą i do 50 procent, co zaś objawem jest szczególnie rozumnego serca, że owe znaczniejsze zniżki dotyczą leków i leczenia. Jakże to słusznie, boć przecie chorującemu w pomoc najpilniej przychodzić potrzeba — i społeczeńtwo mu z pomocą przychodzi.

Lekarnia wydaje z ulgą czwartej części z ceny leki urzędnikowi w Wiedniu. Pracownie dentystyczne 12-tu lekarzy dają opusty 20—30 prc., a jedna aż 50 prc. Lekarze w poradach lekarskich żądają o 20 prc. mniej od członka Beamten-Vereinu, niż innego pacyenta. Pokaźne

Dunajem przez Węgry.

(Z Budzina ku Drawie).

Kiedy wrzeciądze bramne już zapuszczone i klucze domowe ku lewej się ręce okręca, rusza z Budapesztu parowiec za prądem. Na niebieskim sklepie czarne przepasy się zaścieliły, księżyc — jeszcze go ani widno i ani słychu, czy będzie nam świecił. Za to na naszej ziemi świateł i błysków bez liku. Długie rzędy latarni przezierają z sinej wody, bezliczne okna jaśnieją światłością. Wieniec światełek migoce na szczycie Góry Czarownic, jak Bloksberg budziński nazywają. A niżej w lampek drobnych oświetleniu majaczeje szeroka i wysoka postać św. Gotarda, chrzciciela Pannonii. Wieże się rozpłynęły w ciemnościach górnych, ich mury z budynkami ludzkimi uczyniły jakąś masę gmachową. Ten gmach się nie ruszy.

Mrok nocny rozdzielił ląd i wodę tak, że nic dojrzeć nie możemy przez tę zasłonę mgły, powietrza i ciemności. Co jest za brzegiem czy w prawo czy w lewo, tylko z drukowanego nam wiadomo, oko nic nie widzi. Jakże każdy ciekaw przyjrzeć się sławionemu posagowi węgierskich królowych, uroczemu letnisku monarchów — Csepel. Nie widać go w nocy. Chcielibyśmy przyjrzeć się olbrzymim piwnicom winnym w piaskowcach kutych, targowicy winnej na całe Węgry największej, chcielibyśmy choć okiem rzucić na ciekawe mieszkania pieczarowe, ponoć wyrąbane w skałach i wapieniach tak misternie, że siedziby ludzkiej ani widno, jeno kominy z ognisk mieszkalnych wyzierają nad ziemię i dymią smugami pomiędzy grzędami i zagonami winnic. Wszystko to osobliwości Budafoku — ale dla nocnych podróżników niewidzialne.

Kiedy wczesnym świtem się niebo troszeczkę przetarło, pokłoniły się parowcowi dzikie wierzby na wyspach i wysepkach Dunajowych, przebudziły się ich brzegi, trącone falą krajanej wody, pomrukły krzewiną i zaroślem nadwodnem, a pobudka zaranna z szumem gałązek i liści płynęła przed nami, zapowiadając po brzegach, że parowiec z wód prądem pomyka ku morzu.

Wyraźniej dopiero rysuje się cień Kaloczy. Kalocsa to stacya ważniejsza, miasto znaczniejsze, gród arcybiskupi z piękną katedrą (okazałe domy przed nią się uniżyły, widać ją z Dunaju), książnica arcybiskupia ma być bogata, bo ponad 70 tysięcy książek ma zawierać. Ozdobą Kaloczy mienią wszyscy wielkie Herbarium. Nie widziałem go, więc przyjmuję wiadomość na słowo.

I znowu na dłuższy czas nikną nam osady ludzkie z przed oczu, choć słońce już drga u skraju nieboskłonu i jeno chwilka jeszcze, a już się czoło jego ukaże. Już świt na dobre, a tu jeno zalesia, gaje i bory wierzbowe, dębowe, pod niemi roztopy bagniste i trawska moczarowe, ramiona Dunaju wciąż się dzielą klęsłe oparcie leżakowe. I ziewnął sobie serdecznie, jak komin parowca. Spać mu się chciało. Słońce się wzajem nie

zniżenia dają mu też różne zakłady kąpielowe tak łazienki w Wiedniu jako i poza Wiedniem n. p. siarczane i jodowo-bromowe kąpiele w Splicie dalmackim. Również liczne hotele po różnych miastach użyczają mu tańszego pobytu (Budapeszt, Florencya, Genewa, Praga, Marienbad, Voloska i t. d), wreszcie teatry, jak Deutsches Volkstheater i Colosseum) oraz szkoły prywatne n. p. rysownicza, szermierki, pląsów i języków nowożytnych. Cztery wiedeńskie dzienniki: *Die Zeit — Oesterr.-Volkszeitung — Neues Wiener Tagblatt — Neue Freie Presse* nabywają członkowie Związku urzędniczego po cenie zniżonej.

Tym sposobem społeczeństwo zwłaszcza wiedeńskie pomaga swoim urzędnikom. A z pewnością na tem obie strony zyskują, nie traci zaś żadna. Towar wprawdzie idzie taniej, za to odchodzi rychlej, w większej ilości, zarobek zatem co najmniej tensam, ruch w pracowni czy sklepie silniejszy sprowadza ciągle nowe, a więc świeższe towary i podnosi kupcowi zaufanie i kredyt u tego, od kogo towary te sprowadza, fabrykanta, czy wytwórcy wielkiego. Interes obopólny, społecznika i jego urzędnika, dobrze zrozumiany, obydwu wychodzi na zdrowie. A co niemniej ważne, ani dający opust nie czuje i nie myśli, że świadczy łaskę lub dobrodziejstwo, ani korzystający z opustu nie czuje, żeby łaski lub dobrodziejstwa doznawał.

Tow. zaliczkowe urzędników w r. 1910.

Dnia 26 lutego 1911 odbyło się XII. walne zebranie członków Krakowskiego Tow. zal. urzędników w obecności 88 członków. Dyrektor Niemetz przedstawił sprawozdanie, z którego podajemy niektóre ważniejsze dane i tak: obrót kasowy za rok 1910 wynosił 2,777.038 K w porównaniu z rokiem 1909 okazuje się większy o blisko pół miliona; ilość członków 1787 (więcej o 202), udziały członków wpłacono 115.506 (więcej o 18.724), fundusz rezerwowy 21.302 (większy o 3867), wkładki na oszczędność 668.244 (więcej o 173.033), pożyczki udzielone 678.977 (więcej o 130.708), koszta administracyi 8158 K.

Spraw do upomnienia oddano syndykowi w roku 1910, 127 z tych zaskarżono 34, a w 5 zarządzono egzekucyę.

Po sprawozdaniu Dyrekcyi złożył p. insp. Niklas sprawozdanie imieniem komisyi rewizyjnej z łona Walnego Zgromadzenia wybranej, sprawozdawca dał pogląd na działalność Towarzystwa, wykazał oszczędną gospodarkę, korzystny stosunek kapitału własnego do obcych, wzorowe prowadzenie całej agendy z wielką korzyścią dla członków, dodając że krak. Tow. urzędników może być wzorem dla niejednego z podobnych tow.

Sprawozdanie przyjęto z zadowoleniem do wiadomości i udzielono absolutoryum całemu zarządowi.

Czysty zysk w kwocie .	9433	K	63 h
rozdzielono tak:			
do funduszu rezerwowego	2698	„	— „
do fundacyi Żeleskiego .	500	„	— „
5% dywidendy od udziałów	4637	„	80 „
do rezerwy strat . . .	300	„	— „
do fundacyi jubileuszowej	392	„	— „
na cele dobroczynne . .	500	„	— „

reszta 406 K 13 h do dyspozycyi dyrekcyi.

Po odczytaniu sprawozdania z lustracyi i odpowiedzi na to sprawozdanie uchwalono upoważnić dyrekcyę do zgłoszenia wystąpienia ze związku Stow. gos. i zarob. wtenczas, kiedy za wskazane uzna, a w szczególności gdyby opłaty do Związku nie dały się zmniejszyć.

W miejsce ustępujących członków Rady nadzorczej wybrano ponownie p. p. nadradcę Józefa Kurka, sekretarza kolei Józefa Sławikowskiego, oficyała rachunkowego Józefa Tobiczyka i urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Józefa Kwicińskiego.

Zatwierdzono wybór Dra Górskiego, Adama Wanickiego na dyrektorów a Dra Chrząszczyńskiego, Jana Magierę i Stanisława Krupickiego na zastępców dyrektora.

Wreszcie podano do wiadomości członków, że od 1 marca 1911 r. Tow. pobierać będzie od pożyczek za kondyktem udzielonych zamiast $6^1/_2$% tylko 6%.

Ruch organizacyjny.

Spółka spożywcza w Krakowie. Na nadzwyczajnem walnem zebraniu „Związku ekonomicznego urzędn. prof. i naucz.“ dnia 1 b. m. przedstawił prezes Związku, Radca Dworu Biliński sprawę założenia Spółki spożywczej. Po szczegółowem rozważeniu i omówieniu przedmiotu zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucyę sędziego p. Wielgusa:

„Walne zgromadzenie uchwala upoważnić wydział Związku ekonomicznego do udzielenia ze swych funduszów Spółce spożywczej Związku ekonomicznego pożyczki w kwocie od 8.000 do 10.000 K, atoli pod warunkiem, że dla pożyczki tej udzielonem zostanie prawo zastawu na pierwszem miejscu na całym ruchomym i nieruchomym majątku Spółki“.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli we Lwowie odbył

---

i rozbiegają, ani zliczyć te kanaliki labiryntowe. Jak to parowiec wie jednak, którędy jego droga! Sunie tak pewnie i śmiało, ani się namyśla, ani zatrzymuje. I skraca sobie drogę o dwie godziny i o dwie godziny rychlej statek celu dopnie, niż główny prąd rzeki, co łukiem zakrętnym się kędyś wywija.

Rozmarzone paniusie i rozespani panowie wspinają się schodkami na górny pokład. Wschodu słońca ciekawi, a tak im schody jakoś niespore. Choćby nawet już jaśniało, niezdolni byliby je podziwiać przez zalepione powieki byłby to półwidok, dla serca drzemiącego byłby to półpodziw. „Czy już był wschód słońca?“ — pyta damulka niedospana, z gorsem niedopiętym i włosem swawolnie skudraczonym. — „Prawdopodobnie jeszcze nie“ — odbąknął zatulony we dwie peleryny turysta, skulony przy skrzyni linowej w za troskało o tych, co nie chcieli się patrzeć, jako ono wstaje.

Wstawało sobie słonko niespiesznie, lecz i niepowolnie. Gdzieś hen w dali w zagonie kukurudzy albo we krzu ono spało lub może w nurcie Cisowym drzemało przez nockę niedługą. Wyjrzało rąbkiem czerwonym, wnet skrawek różowy się wyciągnął i — zatrzymało się nad trawami i wikliną. Rozgląda się, czy nie zawcześnie się przebudziło, albo czy może nie późno. Jakby z latarni prąd światła ku nam bieży, szerzy się smug jasny, rośnie, łamie się o komin parowca, trzaski świetlane spadają w Dunajowe zwierciadło, kołyszą się na skibach falnych, nurzają się w głębię i prują nurty aż ku brzegowi rzecznemu.

Tymże czasem tarcza w połowie się wychyliła i równia już lądem szarzała. Przed nami i za nami w szerokości, objętej źrenicą, w długości bezkresnej łan siny, złotem prześwietlony, niby słucki pas Radziwiłła na łące rozwinięty.

I w powietrzu dzień wstaje. Już gęste i mocne promienie poranne uderzają w słupy nadwodne, naddrzewne i nad łąkami, już skaczą z wyspy na statek, biją głowami o głowy podróżnych, grają na ich rzęsach, ściągają im źrenice, a wzburzone fale powietrza trzęsą się, kołyszą i falują, z ich piersi szmery płyną i dźwięki tryskają: dzień dobry, dzień miły, dzień serdeczny — śpiewają i dzwonią.

Już krąg słoneczny oparł się o liść kukurudziany, szeroko u ramienia łodygi rozścielony, spoczęło — i — płynie ku niebu jak balonik przez dziecię swawolne puszczony.

Dzień rośnie.

Mijamy szybko nadramienne oazy domów, snać osad niezbyt ludnych, mijamy Baję, w świecie kupieckim znaną jako wielki rynek owsa i kukurudzy. Każde miasteczko na krawędzi Dunajowej to jakieś targowisko handlowe i z tego już doniosłość i znaczenie Dunaju dla Węgier poznać możemy. Nas to jednak mniej zajmuje, tu przecież handlowców ni kupców na pokładzie niema, dla nich czas to pieniądz naprawdę, jechać dla nich pięć godzin dłużej, to strata nieraz grubego procentu — więc jadą koleją. A my, co sobie czas ważymy lekce, którym on

dnia 6 b. m. swoje posiedzenie. Związek, liczy już obecnie około 600 członków, przez gremialne wstąpienie dalszych dwóch korporacyi wzrośnie niebawem do liczby 1100 członków. To też coraz liczniejsi kupcy i przemysłowcy ofiarują Związkowi ulgi i udogodnienia, poza tem zaś zarządy niektórych zdrojowisk i uzdrowisk, jak: Truskawiec, Szczawnica, Żegiestów, Morszyn, Niemirów i t. d., jako i lekarze, właściciele will i restauracyi w tych miejscowościach, przyznali członkom Związku bardzo znaczne ulgi (20—50% cen zwykłych). Wydział wobec tak pomyślnego rozwoju Związku rozważa możliwość założenia czasopisma dla członków Związku. Wydział nadto czyni usilne starania, aby związkowy magazyn środków spożywczych (ul. Boularda 4) mógł być otwarty cały dzień i jest nadzieja, że w najbliższym czasie znajdzie się potrzebny do tego personal.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Krakowskie Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych, odbyło w lutym walne zgromadzenie, na którem przez trzy z rzędu posiedzenia omawiano działalność zarządu w roku ubiegłym i program prac na przyszłość. Towarzystwo ma w łonie swem sekcyę pedagogiczną i neofilologiczną. Sekcya pedagogiczna urządziła między innemi szereg odczytów z historyi pedagogiki i podjęła inicyatywę w kilku ważnych sprawach pedagogicznych. W najbliższym czasie odbędzie się z ramienia sekcyi kilka odczytów z zakresu psychologii dziecięcej, a wygłosi je znany uczony z Warszawy Wł. J. Dawid. Wśród wniosków i rezolucyi, jakie pojawiły się na zgromadzeniu, wymienić należy rezolucyę, polecającą wydziałowi utworzenie sekcyi rysowniczej przy Kole, oraz sprawę zorganizowania przedstawień teatralnych dla młodzieży na wzór praski (wnioski prof. J. Magiery); wniosek dra Wasunga, polecający wydziałowi, aby zajął się sprawą organizacyi Tow. zabaw ruchomych i powołał w tym celu komisyę, w której zasiadaliby i nauczyciele gimnastyki, oraz aby porozumiał się w tej sprawie z „Ogniskiem“ nauczycielskiem w Krakowie. Uchwalono również wniosek prof. Mikulskiego, polecający wydziałowi wznowienie, względnie utworzenie na nowo sekcyi dla seminaryów nauczycielskich. Nadto uchwalono zorganizować w Kole sekcyę zawodową.

Przy wyborach weszli do wydziału Koła: radca Emanuel Wolff, jako prezes, dyr. Winkowski Józef, jako wiceprezes, oraz jako wydziałowi pp.: Bielak Antoni, Gross Eugen., Kleczkowski Mar., Koch Wład., Łopuszański Tad., Sławomirski Bł., Śnieżek J. (zastępca skarbnika), dr. Wasung Wład., Mikulski Antoni, Górka St., Pryziński J. (sekretarz), Trybowski W. (skarbnik). Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani: dr. Krajewski W., Leonhard St. i dr. Zathey St.

Na posiedzeniu krakow. Koła T. N. S. W. 4 bm. po referacie prof. Bielaka oświadczyła się przeważna większość członków za zniesieniem mundurów w szkolnych. W sprawach zaś zawodowych uchwalono zwrócić się do Zarządu głównego, by poczynił kroki u władz szkolnych co do przestrzegania przez dyrektorów rozporządzenia ministeryalnego, polecającego suplentom egzaminowanym dawanie pełnej liczby godzin względnie dodawanie im zajęcia bibliotecznego czy kancelaryjnego, ustawą za pewną liczbę godzin nauczaniowych liczonego tak, iżby do pięcioleci i lat służbowych wogóle mogło im być każde półrocze należycie wliczone. Były bowiem przypadki, że suplent nie z własnej niechęci miał mniejszą ilość godzin i to mu przeszkodziło w uzyskaniu odpowiedniego awansu.

Wiec pocztowców, (pocztmistrzów, ekspedyentów, oficyantów i aspirantów obojga płci) z całej Galicyi odbył się 26 lutego w sali Rady miejskiej w Krakowie, przy licznym udziale interesowanych osób. Na wiec przybyli posłowie pp. Sikorski, Zieleniewski, Stapiński i dr Gross. Radzono nad polepszeniem bytu materyalnego tej kategoryi urzędników. Przewodniczył p. Orzelski z Krakowa, sekretarzami byli pp. Przychocki i Łabiński. Referat o postulatach pocztmistrzów, pocztmistrzyń, oraz ekspedyentów, wygłosił p. Jaworski z Krasiczyna. Postulaty te ujął następnie w rezolucye:

1) Pocztmistrze i pocztmistrzynie domagają się rewizyi ostatniej regulacyi płac z r. 1910, uwzględnienia lat służby i zrównania płac z najniższemi czterema rangami urzędników państwowych, aby dla każdego bez wyjątku w 35 latach służby pobory VII rangi były dostępne.

2) Ekspedyenci pocztowi (obojga płci) domagają się zniesienia kontraktów służbowych, a zaprowadzenia nominacyj za dekretem dla urzędów III. klasy trzech pierwszych stopni, podwyższenia płac we wszystkich stopniach urzędów z prawami, przysługującemi pocztmistrzom.

3) Posady ekspedyentów winny być tylko pocztowym oficyantom lub oficyantkom nadawane, niekwalifikowani ekspedyenci winni swoje wiadomości fachowe w trzech latach egzaminami oficyantów uzupełnić.

4) Przy tworzeniu nowych urzędów ma rząd dostarczyć lokalu i urządzeń kancelaryjnych.

Nadto odczytał p. Jaworski dalsze, ogólne żądania pocztmistrzów, jak 35 lat służby do pełnej emerytury, legitymacyi kolejowych i wprowadzenie odpoczynku niedzielnego.

P. Habichtówna z Krakowa przedstawiła żądania urzędniczek pocztowych, oraz

---

odsetek i tak nie przyniesie, jedziemy statkiem, rozglądamy się za pięknem lub szukamy pamiątek. Ciekawie też każdy na godzinnik swój patrzy, rychłoli przed nami się ukaże oczekiwany Mohács.

Mohacz znany z dziejów ojczystych. Mohacz nam stracił młodego króla Ludwika II. Jagiellona. Zwycięstwo Solimana II. nad wojskami polsko-węgierskiemi w roku 1526 było mimowolnie zwycięstwem Habsburgów nad Jagiellonami, bo odtąd Węgry i Czechy traktatem z przed lat jedenastu łączą się z ziemiami habsburskiemi, a Jagiellonowie polscy tracą dwa zręby powagi europejskiej i mocarstwowego stanowiska. W sierpniu 1526 wziął tu górę oręż muzułmański, w sierpniu 1687 Turcy pod Mohaczem do cna pobici, cofnęli się już na zawsze z granic węgierskich. Szukam jakiego pomnika na tem polu dziejowem, ale pole Mohackie jakoś tak bezkresne, że ani z tej strony miasta ani poniżej jego budowli nic dojrzeć nie można pamiątkowego. Zatrzymanie się nasze w porcie mohackim trwa wpawdzie dłużej niż godzinę, ale i ten czas nie starczy ciekawemu bojowiska. Tembardziej, że nowoczesność się rzuca w oczy przybyszom tuż zaraz w przystani.

Dzisiejszy Mohacz połączony jest z Pięciokościołami (Pécs) torem linowym; wozy i wózki z węglem suną jeden za drugim z kopalni wielkiego okręgu węglowego wszystkie do Mohacza i wszystkie ku Dunajowi. Bogate kopalnie są własnością towarzystwa parowej żeglugi po Dunaju. Po zarzuconym pomoście toczą się taczki szerokie i głębokie, toczą się na posadę parowcową i jego piecom dowożą strawę, przywożą miał węglowy. Kilkadziesiąt taczek raźno pędzą na pomost, tu ciżba się czyni, więc kółka przystają, aż swobodniej będą się mogły potoczyć ku czeluści piecowej. Sypią ten miał i sypią, ludzie z taczkami spieszą się coprędzej po świeże zapasy i żwawo z próżną taczką uciekają ku składom. Każde się jeno na pomoście zdzierży odrobinę, wyciągnie rękę po markę do kontrolora, wrzuci ją w kieszeń, w podołek zapaski albo za koszulę i zmyka co prędzej, aby się ze świeżą przywózką znów spieszyć. Wystrojeni podróżni przyglądają się tym pracownikom węgla. Ani jednej twarzy rumianej, ani jednego lica czerstwego, ani jednej postaci rosłej i bujnej — wszystko nędzarze, wybladłe aż do zieloności, zmurszone węglizną, jagody kobiece przywiędłe, czoła skrajane bróździami, ręce żyłami nabrzmiałe, a z piersi odymionych kości wyzierają za każdą strugą oddechu. Robotnicy jeszcze jacyś rzeźwiejsi, niewiasty bardziej przydręczone. Gdzież tu jest owo „das ewig Weibliche!“ Automaty ludzkie, narzędzia maszynowe, tańsze od stali, bo się nie dba o nią, gdy się zedrze kółko jedno ludzkie, nie trzeba płacić za nowe, zgłosi się kilka innych w miejsce jednego. W sierpniu 1910 roku orężem pracy życie święciło tryumfy nad życiem na równinie Mohacza.

w wyczerpującem przemówieniu przedstawiła materyalne uposażenie oficyantek. Zakończyła referat następującą rezolucyą:

a) Oficyantki pocztowe domagają się zmiany rozporządzenia organizacyjnego z roku 1909 w tym duchu, aby oficyantkom umożliwić przy posunięciu dwuletniem do wyższego stopnia płacy już w 16 latach służby płace VIII. stopnia i nominacye na adjunktki, zaś uzyskanie najwyższej płacy XII. klasy już po dwudziestu ośmiu latach służby.

b) Po 28 latach służby następne lata winny być zabezpieczone dodatkiem starszeństwa.

c) Podwyższenia emerytury dla spensyonowanych przed rokiem 1907 oficyantek.

P. Lubański (z Krakowa) referował następnie o żądaniach służbowych, pensyjnych i awansowych oficyantów pocztowych. — Żądania te zreasumował w dłuższej rezolucyi, domagającej się uregulowania służby i awansu tej kategoryi urzędników pocztowych.

Po referatach przemawiali wszyscy obecni posłowie pp. Zieleniewski, Stapiński, dr. Gross i Sikorski. Wszyscy uznali, że żądania pocztowców są uzasadnione i przyrzekli ich poparcie w parlamencie. — Rezolucye uchwalono jednogłośnie. Podziękowaniem posłom za przybycie zakończył wiec przewodniczący zebrania.

Kolejarze u ministra. Deputacya 11 zjednoczonych stowarzyszeń kolejarzy wszystkich kategoryj z całej Austryi, prowadzona przez emerytowanego starszego inspektora kolejowego p. Emila Hinglera ze Lwowa, była 4 marca na posłuchaniu u ministra kolei Dra Głąbińskiego, któremu przedłożyła prośbę o polepszenie bytu. Między innemi deputacya domagała się:

1) Przeprowadzenia przyznanego w grudniu ubiegłego roku awansu automatycznego.

2) Usunięcia ostrych przepisów, dotyczących starszych urzędników.

3) Uregulowania kwaterunkowego kolejarzy w takich rozmiarach, w jakich podwyższono kwaterowe dla oficerów, z zatrzymaniem dotychczasowych klas kwaterowego.

Dalej przedłożyła deputacya ministrowi specyalne życzenia poszczególnych kategoryj kolejarzy, między innemi o nocne dodatki dla wszystkich zajętych w nocy kolejarzy na wszystkich liniach państwowych, o unieważnienie rozporządzenia ministerstwa kolejowego z roku 1907, postanawiającego, że kolejarze, należący do służby, nie mogą zostać podurzędnikami, a podurzędnicy urzędnikami.

Minister zapewnił deputacyę o swojej życzliwości, uznał konieczność polepszenia bytu kolejarzy, zwrócił jednak uwagę na obecną niekorzystną sytuacyę finansową państwa, która nie pozwala przeprowadzić wydatnej akcyi w tym kierunku. Minister przyrzekł jednak postarać się o kredyty pozabudżetowe, aby przynajmniej chwilowo ulżyć kolejarzom.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. Mężowi i Ojcu naszemu, lub w inny sposób uczcili Jego pamięć, serdecznie dziękuję.

Kraków, w marcu 1911.

Stanisławowa Bilwinowa z córkami.

ZESTAWIENIE

zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

*Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie)

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
* Towary korzenne i kolonialne, delikatesy	6% opustu (z wyjątkiem cukru)	**Jawornicki** w Rynku Linia A-B.
Mąka i krupki.	3% opustu	**Rutkowski** ul. Szczepańska 11.
* Wino i napoje wyskokowe	10% opustu	**Jawornicki** Rynek.
Handel win	dla członków znaczny opust	**A. Gralewski i Sp.** ul. Bracka 11.
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31/8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Lekarstwa	20% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem"** A. Bartmański i Ska Grodzka 22. **Apteka pod „Aniołem"** H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 4.
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Handel farb, lakierów i perfumeryi	10% opustu od wszelkich towarów będących na składzie, wyjąwszy: spirytusu, kaloszy, kalodontu, mydła do prania i świec	**Sporn i Ska,** ulica Floryańska L. 14 (Hotel pod „Różą").
Artykuły gumowe i środki ochronne	10% opustu	Droguerya **Zdz. Komorowskiego** ul. Floryańska 33.
Rękawiczki Inne towary	5% opustu 10% opustu	**F. Lubański** Rynek, ul. św. Anny 2
Bielizna męska, krawaty, płaszcze, okrycia, pledy, koce kapelusze (z wyjątkiem Plessa) czapki	10% opustu	**B. Wierzejski** Rynek główny, róg ul Floryańskiej.
Przybory do podróży kalosze, rękawiczki, obuwie, kołnierze (przy $^1/_2$ tuzinie)	5% opustu	

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Konfekcya damska	10% opustu od sprzedaży metrowej i kapeluszy 5% od gotowej konfekcyi i wykonanej w pracowniach (z wyjątkiem płócien, bielizny stołowej, perkali i rękawiczek)	**Henryk Schwarz** ul. Grodzka 13 j. w. i.
Żelazne towary wyprawy kuchenne	10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**W. Tomaszewski** Rynek 16.
Towary korzenne i kolonialne, delikatesy	6% opustu.	**W. Olszowski** Mały Rynek
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński** Rynek, Linia A-B.
Artykuły pisemne i galanteryjne	10% opustu	**Z. Ziembicki** plac Maryacki 2.
Obuwie	5% opustu	**G. Werner** ul. Szewska 17.
Pralnia bielizny	10% opustu	**„Lilia" pralnia bielizny** ul. Długa 19. Filie: Grodzka 5 Karmelicka 10 Zyblikiewicza 9.
Zegarki kieszonkowe zegary pendułowe z najlepszych fabryk	5% opustu	**M. Bojarski** Floryańska 4.
Pathéfony	10% opustu	**Grudziński & Berger** Szewska 10.
Zakład galanteryjno-introligatorski	10% opustu	**R. Jahoda** ul. Bracka 13.

Odpowiedzialny redaktor: Feliks Świątkowski. Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.
Wydawca: Związek ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie.